

Być szczęśliwym. (w.u.)

*„I tak zaczyna się, ta niewiarygodna historia...”
Edyta Bartosiewicz*

Witam doszedłem do wniosku, że nie można zawsze pisać o „negatywach”. Dlatego postanowiłem umieścić na mojej stronie wreszcie coś optymistycznego. Coś z czego się można cieszyć, ewentualnie coś co nie byłoby kolejną krytyką ludzkich niedoskonałości.

Wiem, że takie „jechanie” po ludziach, nie sprawia przyjemności, komukolwiek dlatego postaram się napisać wreszcie coś pozytywnego.

Postanowiłem, że warto jest poruszyć temat szczęścia i radości. Teraz pewnie sobie myślicie, co tym razem „gościowi” strzeliło do głowy? ☺

Niby..., jak tak po prostu pisać o szczęściu, kiedy nawet nie jesteśmy w stanie zacytować jego definicji? No cóż, może tak właśnie być powinno, może nie warto ustanawiać pojęć zjawiskom, które są dla nas bezcenne, a których i tak do końca nie zrozumiemy? No, w końcu za wszystkie inne możemy zapłacić kartą... ☺

Po pierwsze. Czym właściwie jest nasze szczęście? Zapewne gdybyśmy zapytali kogokolwiek z przechodzących obok nas ludzi lub też osób, które są bliskie naszemu sercu, czym dla nich jest szczęście? To mimo wszystko odpowiedzi byłyby różne i mnogie. Jak zatem sprecyzować, czym właściwie ono jest?

Po drugie. Każdy z nas, kiedy był mały, pytany był kim chce zostać? Nie zastanawiając się wiele, odpowiadaliśmy: „strażakiem”, „lekarzem” czy też „policjantem”, którego marzeniem było złapać złodzieja. Choć większość z nas do tej pory nimi nie została, jakoś staramy się być szczęśliwi na inny sposób - swój sposób.

Po trzecie. Kto z nas nie chce być szczęśliwy? Przecież nigdy tego nie deklarujemy, a chcemy.

Są różne rodzaje szczęścia, którego potrzebujemy i do którego dążymy, czasami nawet nieświadomie. Chciałbym jednak napisać o szczęściu, które jest do dyspozycji każdego z nas. Czym zatem jest to szczęście?

Od tego fragmentu tekstu, w zasadzie każdy będzie lub ma własną wizję, własny pogląd na temat szczęścia. Nikomu nie nasuwam swojego poglądu, wizji, itp., ale myślę, że większość z was doceni moją szczerłość, jak również spore podobieństwo do waszego szczęścia.

Kiedy się rodzimy przez pewien czas nie jesteśmy świadomi jak wiele się wokół nas dzieje i w dodatku nic z tego nie pamiętamy (a szkoda). Dopiero w kolejnych latach naszego życia jesteśmy w stanie cokolwiek zapamiętywać, jednym udaje się to szybko, drugim strasznie późno, ale nie ma to w tej chwili większego znaczenia. Ważne, że pamiętamy. Być może pamiętamy, kiedy mama uśmiechała się do nas, a tata nosił na rękach oraz to jaką wielką frajdę sprawiło nam wysmarowanie całego dywanu czekoladą lub strzał łyżki z jedzeniem na firankę. Nie ważne, jak bardzo wtedy byliśmy pomysłowi i jak bardzo byliśmy z siebie dumni mimo, że rodzice w tym momencie już prawie „wychodzili z siebie” ☺ Na swój sposób byliśmy wtedy szczęśliwi. Z czasem człowiek jednak dorasta, kroczy kolejnymi etapami: „idzie” do przedszkola, następnie do szkoły podstawowej, średniej, zaczyna studia, może nawet doktorat. Dodajmy do tego oczywiście rozwój zawodowy, poznawanie nowych profesji, przyswajanie wiedzy i zbieranie różnych doświadczeń. Choć wielu z was powie „Jasne zbieranie doświadczeń! Mnie zawsze życie doświadcza tylko boleśnie i jaki to ma związek ze szczęściem?”. Pomyślmy jaki i ile mu zawdzięczamy oraz czy tylko jesteśmy doświadczeni boleśnie?

Próbując odpowiedzieć sobie na to pytanie, mogą pojawić się kolejne, ale mimo wszystko postaram się opisać to własnymi słowami.

Szczęściu zawdzięczamy, na pewno wspaniałych rodziców, którzy nas wychowali i zapewnili w miarę beztrudne życie malucha. Potem trochę wyrzeczeń związanych ze szkołą podstawową, do której zresztą zdążamy się przyzwyczajać. Poznajemy super koleżanki lub kolegów z którymi możemy bawić się całymi dniami. Idąc dalej naszą ścieżką, nadal mamy wokół siebie przyjaciół, znajomych i rodzinę i choć priorytety się zmieniają nadal staramy się być szczęśliwi. Kończymy „podstawówkę”, potem szkołę średnią, zdajemy swój pierwszy życiowy egzamin. Nagle pojawiają się studia, męczące egzaminy, ale niewiadomo kiedy, jesteśmy przed obroną pracy magisterskiej/inżynierskiej. Większość osób teraz zgodzi się ze mną, że nie raz wymaga to wielkiego wysiłku, poświęcenia i nerwów, ale czy otrzymując do rąk kolejnych świadectw i dyplomów nie czujemy się szczęśliwi?

Co czuje student po ostatnim zdany egzaminie na studiach?

Co czuje kiedy wie, że obronił swój tytuł naukowy?

Co czuje kiedy spełnia się jego założony plan, kiedy osiąga swój zawodowy sukces?

Co czuje kiedy poznaje tą drugą połowę i oboje stają na ślubnym kobiercu?

Czy są wtedy szczęśliwi?

Co jest największym szczęściem dla kobiety w ciąży, kiedy czuje ruch pod swoim sercem?

Co jest szczęściem dla mężczyzny, gdy dowiaduje się, że urodził mu się syn?

No i co czują rodzice, gdy widzą swoje maleństwo raczkujące po podłodze? (nie wspominając oczywiście o dywanie i firankach :)

Co czuje żona wiedząc, że ma swój własny dom, kochającego męża i zdrowe dzieci?

Co czują rodzice wiedząc, że ich dziecko zdało maturę, skończyło studia lub wstępuje w związek małżeński?

Co czują dziadkowie widząc „klejące się” do nich wnuki?

Co czujemy kiedy wyszliśmy z ciężkiej choroby lub mamy świadomość, że nas ona nie dotknęła?

Czy nie jest to szczęściem...? Dawanym nam w różnej formie, w różnym czasie i postaci. Wspaniała siła, która determinuje do działania, spełnia nasze marzenia. Mimo, że szczęście przybiera różne formy, jest jedno i nawet jeśli w życiu doświadczamy wiele złego, to szczęście jest zawsze z nami. Trzeba mu tylko trochę pomóc ☺

Dodając na początku motto p. Edyty Bartosiewicz mam na myśli naprawdę niewiarygodną historię naszego życia i szczęścia każdego z nas. Myślę, że tak naprawdę jesteśmy szczęśliwi od urodzenia. Wystarczy tylko to sobie uświadomić. Na początku cieszy nas ulepiona pierwsza babka z piasku, potem wspólne spotkania rodzinie lub u znajomych oraz nasze sukcesy życia codziennego. To wszystko jest naszym szczęściem.

Na koniec pamiętajmy tylko o jednym. Niestety bycie szczęśliwym to nie tylko bycie kimś i posiadanie wszystkiego, ale również cieszenie się z tego jak szczęśliwi są inni i nie tylko nasi bliscy. To także umiejętne próby obdarowania kogoś szczęściem. Wielu z nas nie umie lub nie chce się nim dzielić. Pamiętajmy także o tym by nie „zatracić” swojego, jak również czyjegoś szczęścia. Dajmy także innym cieszyć się radością, dajmy cieszyć się im spełnieniem swoich marzeń. Bo taki jest nasz cel w życiu – *być szczęśliwym*.

Pozdrawiam
smyku